Nr. 4. Sobota, 5 Stycznia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10— K**	**rocznie**	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9— K**
półrocznie	**20 K**	**miesięcznie**	**3·60 K**	**półrocznie**	**18 K**	**miesięcznie**	**3— K**

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K** — h., drudzy **1 K. „Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	36 K
półrocznie	18 K
ćwierćrocznie	9 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	3 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 40 — h
półrocznie	K 20 — h
ćwierćrocznie	K 10 — h
miesięcznie	K 3 60 h

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	3 K — h
miesięczni	1 K — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	12 K
półrocznie	6 K
ćwierćrocznie	3 K

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenie cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd jak i w r. 1918 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych: znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1918 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, dr. Stanisława Wasylewskiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy. Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać poraz drugi wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, kapitanowi 10 pułku artyleryi górskiej Tadeuszowi Łodzińskiemu i podporucznikowi 3 pułku haubic polowych Adolfowi Wiesiołowskiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela rezerwowemu porucznikowi 22 pułku strzelców Franciszkowi Lachowiczowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w służbie sanitarnej w wojnie koncypiście sanitarnemu dr. Henrykowi Milgromowi w Rohatynie, lekarzowi miejskiemu dr. Emilowi Tiegermannowi w Drohobyczu, oraz obowiązanym do służby w pospolitem ruszeniu lekarzom cywilnym dr. Eliaszowi Bikelesowi, dr. Rudolfowi Kattniggowi, dr. Ferdynandowi Koppowi, dr. Franciszkowi Ksaweremu Obmińskiemu i dr. Józefowi Stelli; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela ochotniczej pielęgniarce chorych Wiktoryi Zaczek.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 4 stycznia 1918.

Dookoła pokoju.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj o godz. 7 rano hr. Czernin wraz z pełnomocnikami Austro-Węgier wyjechał do Brześcia Litewskiego, gdzie w sobotę mają być podjęte ponowne rokowania pokojown. Ponieważ dziesięciodniowa przerwa uchwalona na ostatniem posiedzeniu upływa z dniem dzisiejszym, a dotychczas żadne z mocarstw koalicyi nie udzieliło oficyalnej odpowiedzi na wezwanie do przyłączenia się do rokowań pokojowych, należy przypuścić, że koalicya nie oświadczy się w tej sprawie, natomiast nie brak głosów z obozu koalicyjnego, z których wynika, że mocarstwa te pilnie śledzą nową sytuacyę polityczną. Pojawiły się rozmaite wieści i pogłoski. Jakkolwiek w tym względzie nie zapadła w mocarstwach koalicyjnych żadna decyzya, to jednakowoż nie jest wykluczone, że koalicya mimo wszystko w jakiś sposób zechce wziąć udział w tych rokowaniach. Z wiadomości takich oficyalnie dotąd nie potwierdzonych, na największą uwagę dotąd zasługuje depesza dzienników holenderskich donosząca, że zastępcy dyplomatyczni mocarstw koalicyjnych w Petersburgu uchwalili złożyć oświadczenie w tym duchu, iż koalicyi nie pozostaje nic innego, jak wdrożenie rokowań z Mocarstwami centralnemi wspólnie z rządem rossyjskim. Ambasador angielski w Petersburgu miał wystosować pismo do Lloyda George'a, w którem oświadcza, że koalicya musi się okazć bardziej skłonną do jakichś ustępstw. Oprócz tego z Hagi do Rotterdamu donoszą, że w sprawie rokowań w Brześciu Litewskim między państwami koalicyi coraz bardziej rośnie przekonanie, że koalicya postanowi prawdopodobnie raz jeszcze rozpatrzyć swe cele wojenne, potem nastąpią nowe i ostateczne już oświadczenia dyplomacyi koalicyi. W tym duchu toczą się podobno obecnie rokowania. Na uwagę zasługuje artykuł paryskiej gazety ***Wieśniak***, która oświadcza, że koalicya powinna się przyłączyć do rokowań pokojowych, gdyż jest rzeczą nierozumną walczyć aż do ostatecznego wycieńczenia.

Naturalnie wszystkie te wiadomości należy przyjmować z odpowiednią rezerwą. Jak dotychczas koalicya nie zajęła jeszcze żadnego oficyalnego stanowiska w tej sprawie. Tyle co do stanowiska koalicyi.

W tut. kołach politycznych w dalszym ciągu widoki rokowań oceniają optymistycznie. W środę pod wrażeniem wiadomości, że Hindenburg i Ludendorf wyjechali do Berlina na ważne narady, oraz, że wszechniemcy wznowili swą kampanię przeciw

---

16)

Stanisław Wasylewski.

NA KONGRESIE WIEDEŃSKIM.

SZKICE.

VII.

Jaśnie oświecony romantyk.

(Dokończenie).

Dreszcz przebiegł znowu zakutych w kolczugę rycerzy — w milczeniu słuchają pogrzebowego hymnu. A gdy ucichły ostatnie, zbłąkane wśród sarkofagów, słowa hymnu — Zawisza snuje dalej swą opowieść. „Siedząc na wschodach, ukryty za ściany, Powieści jego słucham niewidziany“ dodaje bard — poeta i w tem miejscu kończy „Dum rycerskich część pierwszą“.

Ogólne wrażenie, jakie się z nich odnosi usprawiedliwia słowa Brodzińskiego. Istotnie w dziele Lubomirskiego, które jak każdy utwór chwili przełomu, łączy w jedno upodobania i gusty dwu epok, malując jasną, pasterską sielankę w romantycznym półcieniu, jest „świeżość, życie i pewna oryginalność“, która jego twórcę każe dziś przypomnieć i wliczyć między poprzedników wielkiej poezyi romantycznej.Podkreślić trzeba przedewszystkiem usilną pracę Lubomirskiego nad wyswobodzeniem polskiego stylu poetyckiego z oków maniery, nad stworzeniem własnego języka, władającego świadomie barwą i tonem. Ale jak w treści Grobów są obok scen w podziemiach wawelskich momenty na wskróś pseudoklasyczne, tak i w stylu autora kryje się ta dążność wpośród liczmanów i frazesów epoki.

Język Lubomirskiego kryje w sobie pierwiastki nowe i twórcze, pęcze, które kiedyś możeby się bujnie rozkwitły. One nadają dużo uroku sielance Kościuszkowskiej. Choć jej tło i dekoracye zrobione są ściśle według przepisów poetyki francuskiej, zapomina się, że to motywy wytarte i melodye ograne, któremi śpiewał miłość każdy pseudoklasyczny poeta, jest bowiem coś, co je ożywia i wdziękiem ocienia: szczera niewymuskana subtelność uczucia i oryginalna, miejscami niezwykła, plastyka w opisach przyrody; dzięki niej nawet pseudo-klasyczne zdobnictwo nabiera wyrazu życia. Ktoby się szczegółowiej zajął charakterystyką języka Grobów odkryłby w nich ciekawe, choć jeszcze bardzo nieśmiałe dążności kolorystyczne. Bo u Lubomirskiego: noc „zaciera kwitnących kolory płodów“ zorza rozpuszcza „złoty warkocz“, a „ostatni jej rumieniec niknie nieznacznie na modrym poziomie“, dęby „podają sobie zielone ramiona“, świetliki, „cichym polotem bujając po łące, złocą listki, gałęzie i kłosy“, „śnieżny szczyt Etny w ogniu się rumieni“, Zofia stąpając po rosie, strzeże się strącać „drżące perły z świeżych kwiatów“.

Obrazy nocy letniej, ciszy morskiej, bitwy, wschodzącego dnia, burzy, opis konia Kościuszki zwracają uwagę bogactwem i oryginalnością, choć łamią się wszędzie z trudną formą oktawy, która tylko ze Słowackim umiała się pieścić, a była czasem kapryśną i niedostępną nawet wobec ks. Biskupa Warmińskiego.

Nieliczni czytelnicy „dum rycerskich“ powitali z żywą ciekawością szary, bezimienny tomik. Nawet u późniejszych pisarzy pozostało wspomnienie „uniesienia“, z jakiem w pierwszej chwili Groby przyjęto. Wyrazem tego była recenzya Brodzińskiego, który nie szczędził pochwał młodemu poecie. Całość przypomniała mu oryginalność Walter Scotta. Podkreślił wreszcie żywe poczucie ducha języka i kończył życzeniem serdecznem: „Winszując autorowi pracy szczęśliwie zaczętej z niecierpliwością oczekujemy jej końca. Niech się nie lęka surowego sądu publiczności. Przejęty prawdziwym duchem poezyi, śmiało przed jej sąd może się stawić, pozyska przychylny wyrok, jakkolwiekby się w nowej i nieznanej jeszcze szacie pokazał“.

Nie krył się także z uznaniem dla bezimiennego autora recenzent warszawskiej *Gazety literackiej* prawdopodobnie sam jej redaktor A. T. Chłędowski. Nieodpowiedniem wydało mu się tylko opiewanie miłości Kościuszki: „Widać, że autor, przejęty duchem rycerskich poematów Włochów i Niemców, chciał podobne dzieło z życia Kościuszki utworzyć. Lecz co jest stosowne i przyjemne w historyi Rynalda, Rolanda lub Rogiera, to miejsca mieć nie może w historyi Kościuszki“.

Lecz na tych dwóch głosach uznania skończyło się. W przedmowie prosił autor o krytykę i zapewniał, że już samo zwrócenie uwagi na jego utwór zagrzeje autora „nowym ogniem“ i zachęci do napisania drugiej części. Recenzye Brodzińskiego i Chłędowskiego stały się dlań pewnie taką zachętą. Może więc zaczął pisać ale na dokończenie dzieła życia nie stało. W styczniu r. 1823 w czasie balu na ratuszu warszawskim poróżniwszy się z Ignacym Grocholskim, podporucznikiem gwardyi strzelców konnych, odniósł śmiertelną ranę w pojedynku i umarł 23 lutego 1823 r. Na parę dni przed śmiercią pisał do jednego z przyjaciół: „Czuję wzniecającą się w sobie chętkę autorstwa i proszę cię, abyś się starał zrobić edycyę trzech moich dzieł. Jeżeli rozumiesz, że możesz imię moje położyć, połóż je. Przynajmniej kilka dni dłużej żyć będę“. Umarł w chwili, gdy świtać poczynało, gdy wyszedł z druku pierwszy tom „Poezyi“ Mickiewicza. Szkoda wielka, że nie dożył rozbłysku słońc romantyzmu. Pod działaniem ich promieni byłby pewnie dojrzał, otrząsnął się z naleciałości epoki, rozwinął swą tak silnie rysującą się indywidualność poetycką, a głos jego usłyszelibyśmy pewnie w chórze wielkiej pieśni romantycznej.

Do historyi romantyzmu i dziś należy. Bo stanął w szeregu najpierwszych, którzy prostować poczynali ścieżki romantyzmowi, wkraczającemu tryumfalnie w dziedzinę literatury.

Kühlmannowi, skombinowano, że ze strony niemieckiej istnieją nowe trudności. Wczoraj jednak obawy te minęły, gdyż wiadomości o przedwczorajszej Radzie koronnej w Berlinie wywołują wrażenie, że zwyciężyło stanowisko Kühlmanna i że kampania wszechniemców poniosła klęskę. Wczoraj też odbyły się w Berlinie ważne komferencye w komisyi głównej parlamentu, która jak się zdaje, zaakceptowała stanowisko rządu w sprawie rokowań.

Komisya główna będzie teraz trwale obradować, aby pozostawać w ścisłym kontakcie z rządem.

Co się tyczy nastrojów w tut. kołach politycznych, chrześciańsko-społeczna *Korrespondenz Austria* podaje, że zarówno niemieckie jak i polskie koła polityczne oceniają sytuacyę korzystnie. *Korrespondenz Austria* twierdzi nawet, że dr. Stransky miał się wyrazić, iż nie można odmówić uznania postępowaniu hr. Czernina.

Komisya delegacyjna dla spraw zagranicznych nie odbędzie na razie posiedzenia, także co do zwołania plenarnego Delegacyi nie zapadła jeszcze uchwała, a to z powodu wyjazdu hr. Czernina.

Najbliższe posiedzenie pełnomocników w Brześciu Litewskim ma się odbyć w sobotę. *Neue Fr. Presse* zwraca uwagę, że rossyjskie święta Bożego Narodzenia rozpoczynają się w niedzielę i zapytuje, czyżby Lenin i Trockij pragnęli uszczęśliwić naród rossyjski wiadomością, że święto to będzie zarazem dniem święta pokoju.

W *8-UhrBlatt* pewna wybitna osobistość polityczna, której nazwiska redakcya nie wymienia, zwraca uwagę na nadchodzące święta rossyjskie i wyraża nadzieję, że może już w najbliższych dniach będzie zawarty pokój odrębny z Rossyą. Być może — dodaje ów dziennik — że obrady rozpoczynające się w sobotę trwać będą cały dzień a następnie ewentualnie całą noc z soboty na niedzielę, tak by zawarcie pokoju zapadło w święta.

Zeit donosi z Berlina: Dyr. departamentu politycznego Wojciech hr. Rostworowski oświadczył w interviewie ze współredaktorem *Lokal-Anzeiger*, że układy Rządu polskiego z Mocarstwami centralnemi w sprawie udziału Polaków w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim zapowiadają myślne wyniki.

Handelsbladet oświadcza: Według wszelkiego prawdopodobieństwa, o ile nie zajdą nadspodziewane i nieprzewidziane przeszkody i o ile uda się dyplomatom pewne sporne punkty zgodnie załatwić, należy spodziewać się, iż kto wie, czy niedziela nie będzie owym historycznym dniem, w którym dwa walczące z największą zaciekłością dotychczas narody, tj. Niemcy i Rossya nie podadzą sobie dłoni w odrębnym pokoju.

Prezes Izby poselskiej dr. Gross na pismo Związku czeskiego, domagające się natychmiastowego zwołania Izby ze względu na toczące się w Brześciu Litewskim rokowania, zawiadomił Związek, że ma zamiar zwołać posiedzenie Izby na wtorek 16 b. m. Prezes Izby zaznaczył w porozumieniu z Rządem, że czyni to nie tyle na żądania czeskie ile ze względu na prawdopodobieństwo, że do tego czasu pokój z Rossyą będzie zawarty i dyskusya parlamentarna w tej sprawie miec będzie znaczenie już tylko akademickie.

Wedle wieści pochodzącej ze strony dobrze poinformowanej o intencyach Rządu, tempo rokowań w Brześciu będzie przyspieszone. Hr. Czernin i dr. Kühlmann wyjechali wczoraj z Wiednia do Brześcia Litewskiego, dokąd dziś przybędą.

Główna komisya Sejmu Rzeszy odbyła dziś posiedzenie, aby zająć stanowisko w sprawie rokowań w Brześciu.

Kanclerz stwierdził z zadowoleniem, że zebranie się komisyi daje sposobność do styczności rządu z przedstawicielstwem ludowem w sprawie ważnej i brzemiennej w skutki. Rząd korzysta z tego, by dać wyjaśnienia o przebiegu rokowań i wysłuchać życzeń i myśli poruszonych przez posłów.

Podsekretarz stanu v. d. Bussche zaznaczył, że opinia publiczna była tym razem informowana daleko lepiej niż zazwyczaj, chociaż były trudności, gdyż umożliwiało to koalicyi przeszkadzanie rokowaniom. Nie brakło też takich usiłowań przez rozsiewanie mylnych wiadomości. Co do spraw terytoryalnych, to Rossyanie trzymali się tego, że podstawą rokowań musi być prawo narodów stanowienia o sobie i że to prawo posiada każda narodowość aż do zupełnego oderwania się od danego państwa. To stanowisko ujawnili także co do Finlandyi. Mowca wyczerpująco wyjaśniał sprawy terytoryalne, oraz gospodarcze i zawiadomił posłów o zadaniach komisyi wysłanej do Petersburga.

P. Erzberger (centrum) rzekł, że centrum zgadza się na stanowisko zajęte przez przedstawicieli rządu w Brześciu. Podstawą tych rokowań były wywody kanclerza z 9 listopada. Prawo stanowienia narodów o sobie z ochroną mniejszości powinno być przeprowadzone szczerze, jasno i bezinteresownie. Celem naszym jest nietylko porozumienie z rządem bolszewików, lecz trwały pokój z całym narodem rossyjskim. Obecnie ciała konstytucyjne utworzone na podstawie prawnej w Polsce, na Litwie i w Kurlandyi, są rzeczywiście wynikiem woli ludu tych obszarów. Porozumienie z Rossyanami w tej sprawie da się osiągnąć niezawodnie bez wszelkiego nacisku wojskowego. Wówczas te ciała konstytucyjne mogłyby nawet samodzielnie wziąć w swe ręce administracyę swych krajów.

Przemawiał jeszcze socyalny demokrata, poczem obrady przerwano do piątku przed południem.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że austryacki odłam międzynarodowego komitetu kobiet dla sprawy trwałego pokoju oraz Powszechne austryackie Stowarzyszenie kobiet wystosowały do delegacyi, zebranych w celu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim prośbę, aby w razie uchwalenia jakiegokolwiek referendum wciągnięto doń także ludność kobiecą danego kraju.

W Sztokholmie odbyło się zebranie robotnicze, które według *Socialdemokraten* miało na celu akcyę w sprawie zjazdu międzynarodówki, skierowanego przeciw pokojowi odrębnemu. Główny mowca Sandler omawiał niebezpieczeństwo pokoju odrębnego dla międzynarodówki; dlatego szerokie masy powinny zabrać głos i zmusić swe rządy do zbadania możliwości pokoju porozumiewawczego. Tutejszy mąż zaufania bolszewików Johanson oświadczył, że pokój odrębny wcale nie jest niebezpieczny dla Szwecyi czy Rossyi. Nie wierzy on w przyjście do skutku konsolidacyi międzynarodówki. Pokój odrębny złamie pychę państw zachodnich i zmusi je do pokoju.

Inny socyalista rossyjski odpowiedział na to przedstawieniem niebezpieczeństwa pokoju odrębnego.

Przywódca stronnictwa soc. dem. Hanson przemawiał w podobnym duchu i wyraził obawę, że bolszewicy odmówią wydania paszportów na konferencyę międzynarodówki w Sztokholmie.

Przyjęto następnie rezolucyę żądającą zakończenia wojny, zaznaczającą niebezpieczeństwo pokoju odrębnego i wzywającą socyalistów wszystkich krajów do przedsięwzięcia usilnej akcyi w kierunku pokoju powszechnego. Szczególnie socyaliści francuscy, angielscy, amerykańscy i włoscy powinni użyć wszelkich środków, aby zapobiedz niewydaniu pasportów. Jeżeli rządy nie okażą chęci do pokoju, to ludy powinny same nawiązać z sobą stosunki i wyswobodzić świat od wojny i militaryzmu.

Giornale d'Italia w omówieniu sprawy pokojowej skłania się do przypuszczenia, że warunki pokojowe przedstawione przez Austro-Węgry pod hasłem „bez aneksyi i kontrybucyi“ są postawione bez zastrzeżeń i że Włochy mogą to uważać za pomyślne dla siebie. Tem samem Państwa centralne niezaprzeczenie czynią znaczny krok naprzód. Jednakowoż pokój, jaki proponują to jeszcze nie ten sprawiedliwy (?) trwały pokój, jakiego pragną rządy i narody koalicyi. Ztąd wynika dla koalicyi konieczność stawiania oporu dopóty, póki Mocarstwa centralne nie wstąpią na drogę do pokoju, możliwego (?) do przyjęcia, który mógłby być początkiem nowej doby dla Europy i kultury.

Donoszą z Petersburga do pism szwedzkich, iż w kołach dyplomatów koalicyjnych postanowiono zwrócić się do swoich rządów, aby wzięły udział w rokowaniach z Mocarstwami centralnemi. Ambasador angielski w Petersburgu sir Buchanan wyraził rzekomo w swej ostatniej relacyi do Lloyda George'a zapatrywanie, że byłoby rzeczą pożądaną, by koalicya poczyniła ustępstwa.

Trocki wystosował do rządów państw sprzymierzonych manifest, w którym domaga się, by te rządy skorzystały i w chwili ostatniej jeszcze przyłączyły się do rokowań pokojowych. Jeżeli sprzymierzeńcy nie chcą korzystać z obecnej możliwości obradowania nad pokojem, opartym na porozumieniu, mogą zażądać albo rozpocząć rokowania za pośrednictwem jednego z państw neutralnych. Dla tych rokowań domaga się rząd rossyjski zupełnej jawności, a w tym wypadku gotów jest w rokowaniach takich także wziąć udział.

Biuro Wolffa donosi z Warszawy pod dniem 4 b. m.:

Osobnym pociągiem delegacye pokojowe niemiecka i turecka tędy przejechały. Tym samym pociągiem jechał także generał Hofman i delegacya bułgarska. Na zaproszenie sekretarza stanu Kühlmanna prof. Emil Orlik jedzie do Brześcia, aby namalować obraz, przedstawiający zebranych polityków.

Sytuacya wojenna.

W sam dzień Nowego Roku na płaskowyżu Asiago i w przestworzu Monte Tomba wrzała gwałtowna walka artyleryi. Czy i o ile przyłączyła się do niej akcya piechoty, niewiadomo, gdyż komunikat nic o tem nie wspomina. Zarządzenia poczynione skutkiem wtargnięcia francuskiej piechoty w przestworze góry Tombs, są jeszcze w toku i na razie czekać trzeba na wynik, jaki dadzą. Teren górski całym swym układem tektonicznym nie dopuszcza, iżby jak w równinie na atak odpowiadano niezwłocznie kontratakiem. Chociaż bowiem przezorne kierownictwo ma na każdy wypadek przygotowane rezerwy, to jednak w terenie górskim jest tyle trudności do pokonania przy każdym ruchu, iż nieodzownie potrzeba czasu na ich ściągnięcie. Być może, iż okazała się konieczność wzmożonej czynności artyleryjskiej, co również wymaga przygotowań. Drobny, przejściowy sukces Francuzów przeceniać, byłoby rzeczą niewłaściwą. Okaże się dopiero, czy zdołają go oni rozszerzyć, czy też pozostanie ograniczonym. Ponieważ dotąd — jak z biuletynów wynika — nie udało się nieprzyjacielowi uczynić dalszych postępów, więc nie wielką może mieć nadzieję, iżby dodatkowo uśmiechnęła się doń znowu fortuna wojenna.

Na froncie zachodnim czynność bojowa dość skąpa. Od czasu do czasu sekundyje jej żywszy ogień działowy. Także pobojowisko pod Cambrai wygląda obecnie na wygasły krater, pełen nieuprzątniętego jeszcze rupiecia — szczątków tej potężnej machiny, którą Anglicy skierowali przeciw pozycyom niemieckim.

Zanim zawitała na frontach ta prawie cisza, wśród huku piekielnego na lądach zapomniano, że także bezmiarami wód wstrząsa okrutny Gradivus. A on istotnie wstrząsa niemi w dalszym ciągu, acz nie z tą gwałtownością, jaka cechuje wystąpienie jego na stałym gruncie lądowych przestworzy.

Niemieckie łodzie podwodne niemieckie z niezłomną konsekwencyą szerzą dzieło zniszczenia. Świeżo n. p. jedna z nich, pod komendą kapitana korwetowego Kophamla, do-

---

18)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

XVI.

Deszcz często pada w zachodniej części Martyniki. Dzień zapowiada się promienny, rozweselony złoto żółtą barwą miasta i błękitem portu. Skromnie owinięta zawojami gazy, góra Pelée spoczywa leniwie w słońcu wiecznego lata.

I nagle, deszcz pada; ciężkie chmury zewnątrz się zbiegają, szum ulewy huczy na dachach, łączy się z pluskiem strumyków i ścieków.

Możnaby powiedzieć, że dzwony sprowadziły chmury.

Tłum szybko się rozproszył i ulewa się rozpoczęła. Kasper, który schronił się w bramę domu, słyszał klapotanie wody i muzykę ulewy, jak arpegia wygrywane palcami na dachach werand. Powstał wiatr. Odgłos gałęzi drzew uderzających jedne o drugie, skargi palm, wyginanych burzą, szepty wrzosów olbrzymich i lasu, mieszały się z okrzykami i śmiechami dzieci, a nad wszystkiem panowało aleluja dzwonów: donośne, wesołe i słodkie brzmienia, podobne do miłości, która trwa w ciemnościach tak samo, jak w świetle dziennem.

Szara zasłona się przedarła, budząc błękit; dzwony utorowały sobie drogę aż do nieba. Ostatnie krople padły i huragan oddalił się, wyciągając po za sobą wstęgę tęczy na morzu. Już się skończyło: werandy i sklepy się opróżniły, żadne twarzyczki podnosiły się ku szafirowym sklepieniom i białe parasolki się pootwierały.

Opuszczając swoje schronienie, Kasper zabrał się do szukania ulicy du Marne, gdzie Sagesse mu powiedział, że znajdzie mieszkanie. aby przebyć ośm lub dziewięć dni, przez które mieli pozostać w mieście.

Obraz roznosicielki nie schodził mu z myśli, obraz tej młodej dziewczyny o twarzy dziecka i oczach pełnych miłości. Lecz odrywając się od tych marzeń, zwrócił się do jednego przechodnia.

— Panie, czy mógłby mi pan wskazać ulicę du Marne?

Stary kreol, ukryty pod szerokim, białym parasolem, gotów z chęcią wyrządzić cudzoziemcowi tę małą przysługę, lecz wyjaśnienia jego brzmią w dyalekcie i tak szybko, że zdaje się jakby żadnych wyrazów nie wymawiał. Kasper tylko się domyśla, że ulica du Marne musi być gdzieś nieco niżej i schodzi w pierwszą uliczkę prowadzącą do portu. Ma wrażenie, że stacza się ku morzu. Nigdy sobie nie wyobrażał, że może istnieć podobna ulica, tak prostopadła, z piecą na łeb, ze starymi mchem porosłymi schodami, po których toczą się kaskady wody, gdyż rowy są przepełnione.

— Pani, czy mogę prosić o wskazanie mi ulicy du Marne?

Stara dama, pod śnieżną parasolką, odpowiada coś zupełnie w tym rodzaju, jak stary jegomość; mówi z ogromną szybkością i tak samo, jak pan z parasolem, zdaje się nie wymawiać spółgłosek.

Kasprowi się zdaje, że zrozumiał, iż miejscowość, o której mowa, znajduje się na górze, lecz nadto leniwy, aby wchodzić na nowo, kieruje się w ulicę równoległą z ulicą Victor Hugo.

Upał cięży na mieście, trotuary stają się coraz więcej opustoszałe. Kasper wypytuje się od czasu do czasu. Wszyscy odpowiadają mu uprzejmie. Ulica du Marne bywa czasami na górze, a czasami na dole... Kasper wnioskuje z tego, że przemili mieszkańcy Saint-Pierre mówią, aby nic nie powiedzieć. Wszędzie zresztą byłby wściekły, lecz tutaj, zahypnotyzowany powietrzem i światłem, doznaje tylko lekkiej senności. Cóż to szkodzi? Wyspi się tak samo pod tem pięknem niebem, gdy będzie zasiane gwiazdami, jak w pokoju przy ulicy du Marne pod 3 numerem.

Dziecko barwy zgniłych liści, zajadające banany, ściąga na siebie jego uwagę. Le Moco lubi dzieci; ten, który jest nagi, jak kupidynek, zachwyca go.

Marynarz unosi grzecznie kapelusz z głowy:

— Może mi pan wskazać ulicę du Marne?

Żadny mały człowieczek jest prawdopodobnie na wysokości tego zadania, gdyż spełnia je śmiesznym głosikiem, ukazując paluszkami niebo; a potem znika w drzwiach domu, jakby porwany przez „zombi“.

„Zombi“ są to złośliwe duchy, widma dawno zmarłych czarodziejów.

Nareszcie w ulicy tak stromej jak drabina, czarnej od cieniów domów i stanowiącej rodzaj ram dla kawałka błękitnego morza, Kasper zapytał jakąś starą kobietę. Stara, posiadająca poczciwe i cierpliwe oblicze, która wyszła odetchnąć świeżem powietrzem na progu domu, odrzekła:

— Ależ to tutaj właśnie jest ulica du Morne i 3 numer domu. Man'man Traly w swojej osobie z panem mówi.

Sympatyzują z sobą od pierwszego wejrzenia i Kasper, pokazując garść pieniędzy, wyjaśnia cel swojej wizyty, a potem wchodzi do domu razem ze starą.

Kobieta prowadzi go do czystego pokoiku, lecz zupełnie ogołoconego z mebli. W kącie znajduje się tylko „słoń“ — nie chodzi tu o żadne zwierzę, tylko o materac grubości dwóch stóp.

Tego właśnie potrzeba było Kasprowi. Saint Pierre wzięło go całkowicie w posiadanie, ciężkie, obezwładniające powietrze działa na niego, pociągając go ku materacowi i poddając mu myśl, aby się położyć. Marynarz zasypia natychmiast, a man'man Faly zamykając cicho drzwi, idzie odbyć swoją siestę.

Około wieczora Kasper się budzi, idzie coś przekąsić w sąsiednim barze, następnie, jak porządny człowiek wraca i kładzie się spać. W oknie jego niema szyb, niema ich może nawet, w całem mieście, z wyjątkiem szyb w katedrze. Gdy leży wyciągnięty, z otwartemi oczami, słyszy przez zamknięte okienice głosy Saint Pierre, melodye stramieni, fontan i rur.

Uśpione miasto nuci przez całą noc, odpowiadając harmonijnie pieśniom lasów i morza.

XVII.

Kasper otworzył oczy dopiero wtedy gdy promienie jutrzenki, przekradając się przez szpary okienic, utworzyły siedm pasów jasnych na podłodze.

Marynarzowi śniła się wyspa i Sagesse. W towarzystwie kapitana zbadał statek, który był pełen złota po same brzegi. Następnie, spostrzegł się, że zgubił Sagesse'a i zaczął go szukać. Wyspa rozciągała się przed nim, obezwładniona upałem. Kasper nie znajdował kapitana, lecz nagle, na krańcu tamy koralowej ujrzał postać, przy której zapomniał o Joos i Sagessie. Była to sylwetka młodej roznosicielki. Stała ze swoim blatem na głowie, jakgdyby dopiero co wysiadła ze statku. Widząc nadchodzącego Kaspra, śmiała się wesoło, jak umieją się śmiać tylko dziewczęta z Montpellier lub Avignionu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ťarła aż do wysp w pobliżu Kap Verde i w samej przystani Porto Grande zatopiła dwa brazylijskie (przedtem niemieckie) parowce. Z dalekiej tej podróży łódź z załogą powróciła w zupełnie pomyślnym stanie. Dowód to chyba dość przekonywnjący dzielności i wyszkolenia załogi, a sprawności i wytrzymałości łodzi. Oprócz wspomnianych już dwu statków, zatopiła ona nieprzyjacielski, zapewne amerykański, destroyer, 9 parowców i 5 okrętów żaglowych — o łącznej pojemności 45.000 tonn brutto. Wśród ładunku tych statków, przeważnie skierowanych do Włoch i Francyi, znajdowało się co najmniej 10.000 tonn materyału wojennego, dalej kawa, skóra, pszenica, miedź, stal, guma i t. p. Poza tem przywiozła łódź 22 tonn miedzi z sobą, jako cenny i zawaze pożądany łup wojenny.

Doniesienia o nieustających sukcesach łodzi podwodnych denerwują nieprzyjaciela. Tem gorętsze budzi się w nim pożądanie amerykańskiej pomocy — na morzu i na lądzie. Na morzu, aby położyć kres napadom łodzi podwodnych niemieckich, na lądzie, aby rozprawić się można z niepoprawnym w ciągłem odnoszeniu zwycięstw przeciwnikiem. Tymczasem pomoc ta nie nadchodzi, a natomiast nadchodzą z Ameryki coraz nowe wieści wskazujące, że Stany ani tak prędko, ani tak wydatnie, jak pragnęłaby entente, nie mogą użyczyć sukursu. „Stale, jednak powoli“ — oto ma być hasło wojenne zamorskiego sojusznika, gdyczwórporozumienie woła rozpaczliwie: „Prędzej! Prędzej!“ Więc już sami alianci zaczynają z rezygnacyą głosić, iż rozstrzygającego ciosu przy pomocy Ameryki, nawet po tej pomocy nadejściu, trudno spodziewać się zaraz. Wojska amerykańskie będą musiały dopiero nabrać rutyny wojennej, przybędą bowiem jako zupełni nowicyusze. Przeto trzeba uzbroić się w cierpliwość i czekać, czekać...

Oczywiście: piszącym takie rozważania łatwo z pod pióra wysuwa się owe drobne słówko: „czekać!“ Jednak ludy odczuwają całą grozę nowych niezmiernych ofiar, jakie na nie ono nałoży. Przeto nie czują się nadmiernie zachwycone hasłem rezygnacyi i ukazywaniem zwycięstwa w dalekiej przyszłości, gdy tysiącami ran krew upływa, a resztki mienia idą w rozsypkę.

Więc chociaż ponętne są owe widziadła, ukazywane oczom znękanych ludów, zdrowy rozsądek nasuwa im mimowoli pytanie: Czy możliwą będzie rzeczą przez dwanaście jeszcze miesięcy przetrzymać to niewypowiedzianc piekło, zanim nadciągną przyobiecywane wojska amerykańskie dla — nabrania rutyny?

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 3 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 3 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Rozejm.

(Z włoskiego teatru wojny).

Nie zaszło nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 3 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 3 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Nic nowego.

Na frncie macedońskim i włoskim położenie nie zmieniło się.

(Z zachodniego teatru wojny).

W różnych miejscach frontu walka działowa. W pobliżu wybrzeża na udałej wyprawie wzięto jeńców. Natarcia Francuzów w Szampanii na północ od Prosnes i na północ Lemesnil spełzły na niczem wskutek naszego ognia.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Rewizya celów wojennych.

Z Genewy nadchodzi wiadomość, że b. minister socyalistyczny Albert Thomas, domaga sie rewizyi celów wojennych. Przy tej sposobności zaznacza, że zwrot Alzacyi i Lotaryngii jest dla Francuzów *conditio sine qua non.*

Internowanie obcych obywateli we Włoszech.

Włoski minister spraw wewnętrznych, według doniesienia rzymskiego dziennika *Epoca* — zarządził, by wszystkich Niemców, Austryaków i Węgrów, którzy wprawdzie są pilnie strzeżeni, ale jeszcze wolni, internowano.

Równocześnie *Corriere dela Serra* donosi, że wskutek zarządzeń prezesa ministrów Orlanda, dyrekcye policyi miast włoskich wezwały wszystkich zamieszkałych w miastach Niemców, Austryaków i Węgrów, aby się w przeciągu 5 dni przenieśli do miejscowości przeznaczonych dla nich w prowincyach Aqua, Avellina, Benevento i Corenta.

Rozszerzenie służby wojskowej w Anglii.

Londyński korespondent *Manchester Guardian* twierdzi, że w Izbie gmin obiegają pogłoski, jakoby rząd miał zamiar rozwzązać parlament i rozpisać nowe wybory. Powodem tego kroku rządu jest zachowanie się Izby niższej wobec zamiarów rekrutacyjnych rządu. Korespondent sądzi jednak, że król angielski dokona raczej zmiany w gabinecie. Niewiadomo, czy w tym wypadku Lloyd George pozostałby w gabinecie. Faktem jednak jest niezaprzeczonym, że zamiar rządu rozszerzenia służby wojskowej na szersze masy ludności wywołał niechęć i spowodował, zwłaszcza partye robotnicze do stanowiska skierowanego przeciwko rządowi.

Wojska szwedzkie u granic Finlandyi.

Wedle informacyj z Londynu, wojska szwedzkie skoncentrowane są na granicy na finlandzkiej. Oczekują tam, że wojska szwedzkie lada dzień wkroczą do Finlandyi z tem umotywowaniem, że Szwecya musi bronić praw swoich.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

Biuro Wolffa ogłasza: Nasze łodzie podwodne w kanale Angielskim i na oceanie Atlantyckim świeżo zatopiły 4 parowce, 3 żaglowce i 2 statki rybackie.

Norweskie ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości: Parowiec norweski „Wigrid“ w drodze z Bari do Rouen d. 1 grudnia zatopiono. Kapitan i 13 ludzi z załogi uratowani, 6 zginęło. „Wigrid“ był ubezpieczony na 2 i pół miliona koron. Parowiec norweski „Tiro“ zatopiono również w drodze z Bari do Rouen. Z załogi 1 marynarz zginął. Dalej zatopiono szwedzki parowiec „Erik Holms“ w pobliżu wybrzeża Anglii. Załoga składała się z 25 ludzi i jest uratowana. Ładunek składał się z 4200 tonn węgla, przeznaczonego dla szwedzkiej kolei państwowej.

Regestrowanie Niemców w Stanach Zjednoczonych.

Times otrzymały z Waszyngtonu następującą informacyę: Minister wojny podaje do wiadomości, że od dnia 4 stycznia b. r. rozpocznie się regestrowanie pół miliona nienaturalizowanych w Ameryce Niemców celem zapobieżenia szpiegostwu i sabotaży. — Urzędnicy policyjni, urzędnicy pocztowi tudzież inni urzędnicy państwowi przeprowadzą ten spis ludności niemieckiej. Wszyscy niemieccy obcy poddani liczący po nad lat 14 będą musieli także dać odcisk palców. Obywatele austryaccy i węgierscy są na razie zwolnieni od tego ostatniego zarządzenia.

Z Warszawy.

(O szkolnictwie. — Zakony w Warszawie. — Z Ministerstwa sprawiedliwości. — Powrót ordynatów. — Likwidacya Szczypiórna.)

Z Warszawy donoszą: W ubiegłą sobotę odbyło się u mecenasa Dziewulskiego liczniejsze zebranie, na którem p. Stypiński i ks. prałat Gralewski referowali projekt szkolnictwa, wypracowany przez Departament Oświaty. Główne zasady projektu — zakreślonego jako program na szereg przyszłych lat — przedstawia zię następująco:

Szkolnictwo niższe jest powszechne; i obejmuje kurs siedmioletni z uwzględnieniem różnic typów szkół terytoryalnych, a więc miejskich, wiejskich, ośrodków fabrycznych i t d. Szkolnictwo średnie obejmuje kurs 3—4-letni i odznacza się charakterem zawodowym (szkoły filologiczne, realne, handlowe, przemysłowe, rolnicze, wojskowe itd.). Szkolnictwo wyższe obejmuje Uniwersytet, Politechnikę i różne akademie. Zasadą szkolnictwa jest powszechność i demokratyzacya oraz podział na trzy powyższe grupy dające każda w swoim zakresie pewną całość wykształcenia.

W dłuższej dyskusyi zabierali głos pp. dziekan Parczewski, rektor Dembiński, prof. Miklaszewski, prezes Niezabitowski, p. Dziewulski, p. Kempner oraz poza referentami cały szereg pedagogów i interesowanych osób. Główny nacisk kładziono na trudność realizacyi projektu. Wprowadzenie 7-mioletniego powszechnego kursu nauk w kraju, gdzie niema jeszcze ani szkół początkowych, ani personalu nauczycielskiego, wydaje się chwilowo ze względów praktycznych i budżetowych ideałem nie do osiągnięcia. Projekt powyższy będzie zapewne ogłoszony drukiem i wówczas szersze koła pedagogiczne będą miały sposobność wyrazić o nim opinię.

*

Z dniem 1 stycznia b. r. kościół Najw. M. P. Łaskawej przy ul. Świętojańskiej, przeszedł pod zarząd OO. Jezuitów, którzy odtąd osiądą na stałe w Warszawie. Położył fundamenty pod kolegium OO. Jezuitów w Warszawie ks. Piotr Skarga, zapisawszy im nabytą przez siebie kamienicę przy ul. Świętojańskiej. Sam kościół OO. Jezuici zaczęli budować w r. 1609 na placu, podarowanym im przez miasto, na żądanie króla Zygmunta III., który własnoręcznie położył kamień węgielny pod budowę świątyni. W r. 1772 nastąpiła kasata zakonu Jezuitów, cały zaś majątek, zabudowania i kościół przeszły najpierw pod zarząd niemieckiego bractwa św. Bonona, następnie OO. Paulinów i wreszcie kościoła katedralnego św. Jana. W r. 1828 obrócono kościół na skład wełny Banku polskiego. Wreszcie w r. 1834 rząd rossyjski, usunąwszy OO. Pijarów z kościoła przy ulicy Długiej, oddał im w zamian kościół pojezuicki. W związku z tem nastąpiła gruntowna odnowa kościoła.

Obecnie kościół pojezuicki jest zamknięty. Dotychczasowi zarządcy kościoła opuszczają swe stanowiska. Nowi zarządcy, OO. Jezuici Słomkowski i Mieloch, obejmują zarząd kościoła z d. 1 stycznia 1918 r.

Przybyć mają do Warszawy również zakony OO. Misyonarzy i Redemptorystów. OO Misyonarze objąć mają kościół św. Krzyża.

*

Wśród uroczystego nastroju odbyło się dnia 1 b. m. w godzinach wieczornych zebranie całej niemal magistratury warszawskiej i prowincyonalnej, przybyłej do pałacu Rzeczypospolitej, celem złożenia życzeń P. Ministrowi sprawiedliwości i jego najbliższemu otoczeniu z tytułu nadchodzącego Nowego Roku.

Otoczony najbliższymi współpracownikami z p. Wiceministrem sprawiedliwości, Wacławem Makowskim na czele, Minister sprawiedliwości, Stanisław Bukowiecki, zwrócił się do obecnych z przemówieniem, kreśląc dzieje sądownictwa w roku ubiegłym. Na początku tego roku prawnicy polscy nie stanowili jeszcze ciała organizmu zespolonego. Byli rozbici. Przy nadchodzącym Nowym Roku sądownictwo polskie zaczęło funkcyonować. Dokonanie tego dzieła nie było łatwem, wymagało nietylko intenzywnej pracy, lecz również dużego zapału. Obecnie, stwierdzić można, że spełniono obowiązek. Sądownictwo polskie istnieje. Obecnie trzeba pracować nad jego pogłębieniem, utrwaleniem i być może, rozszerzeniem obecnych jego granic.

Wspomniawszy jeszcze o obecnych ciężkich warunkach, wśród których sądownictwo spełnia swój obowiązek, o konieczności pracy korporacyjnej i o wzajemnem uzupełnianiu się, p. Minister zakończył życzeniami owocnej pracy.

Wiceminister sprawiedliwości, Wacław Makowski odpowiadając na wzniesiony w jego ręce toast, między innemi odrzekł:

...„Śpiąca królewna — Sprawiedliwość polska“.

„Myśmy doznali tego szczęścia, że dano nam było ją obudzić i jakąkolwiek byłaby praca nasza i zasługa — nagroda stokroć ją przewyższa.

„Cokolwiek będzie mówiła historya, zapamięta ona rok 1917, jako rok utworzenia sądownictwa polskiego, dla nas wszystkich rok doznanej radości, w którym wszyscy mieliśmy szczęście zespolić się w jedność organizacyjną — z ludzi prywatnych — przedzierzgnąć się w żywy organizm państwowy...

„Lecz dość przeszłości; na tem naszem „wczoraj“ stajemy nogą zdobywców, idących w „jutro“, bowiem komu dano wiele, ten wiele z siebie dać musi.

„Historya jest chciwa i ciekawa, rozpętaliśmy jej ciekawość — musimy ją nasycić... Oto już stoi ona nad niezapisaną kartą naszej przyszłości; na czele świetny tytuł: „Odrodzona sprawiedliwość polska“ — a dalej ciekawem okiem patrzy na nas historya i czeka, aby pisać o tej sprawiedliwości — my josteśmy zgłoskami, które te karty zapiszą. Ta karta musi być bogata, musi być w niej mowa o polskim sądzie sprawiedliwym, a sędziach, do których naród cały z równem i skwapliwem zaufaniem spieszy — o sędziach, którzy stają się symbolem i wzorem niezależności i prawości sędziowskiej przed światem.

„Życzę więc wszystkim — zakończył p. Makowski — aby im dane było ujrzeć pracy i poświęcenia swego plon, rosnący w sławę i trwałość, jaśniejącą jak słońce i nie zawodną sprawiedliwość polską.

*

Rossyjscy ordynaci, właściciele skonfiskowanych po powstaniach majątków, wracają zwolna do Królestwa, by „pilnować“ swoich spraw, tembardziej, iż pobyt w rodzimej Rossyi przestał się zaliczać do rzeczy najprzyjemniejszych. I tak do Kozienic wrócił właściciel majoratu p. Wonlarlarski. Nie ulega wątpliwości, że sprawa dóbr, pochodzących z konfiskaty i tytułu własności do nich będzie musiała być załatwiona przez Rząd polski w sposób najbardziej stanowczy.

*

Jak słychać, władze niemieckie postanowiły wreszcie przystąpić do likwidacyi Szczypiórna względnie obecnie już Łomży. Likwidacya ta ma się odbyć w ten sposób, wszyscy internowani Legioniści mają być rozpuszczeni do domu. Jak głoszą, rozpuszczenie to ma się dokonać w najbliższych już dniach.

Z ROSSYI.

W kołach kopenhaskich rozszerza się pogłoska, że car zwrócił się do rządu w Petersburgu z prośbą, aby wolno mu było wyjechać z Rossyi i zamieszkać zagranicą. Być może, iż car zamieszkałby w Hadze, gdyż, jak słychać, rząd bolszewicki zgodziłby się na wyjazd cara tylko do państwa neutralnego.

Z Tokio donoszą, że rząd japoński nawiązał stosunki dyplomatyczne z rządem bolszewików w Petersburgu.

Dzienniki rossyjskie zapisują wiadomość, że wojsko bolszewickie otrzymało znaczne posiłki z Kaukazu. Kozacy napróżno usiłowali odciąć tym posiłkom drogę do Rostowa. Połączenie telegraficzne Kijowa z Odessą, Woroneżem i obszarem dońskim ma być przerwane.

B. Reutera donosi z Petersburga pod dniem 2 b. m., że komisarz ludowy poczt i telegrafów na froncie północnym zawiadomił urzędy pocztowe i telegraficzne, iż ktokolwiek będzie rozpowszechniał odezwy socyalistów francuskich i amerykańskich, zostanie natychmiast uwięziony i ciężko ukarany.

Najwyższa litewska Rada narodowa w Szwajcaryi uznana przez wszystkie organizacye litewskie na Litwie, w Rossyi, Ameryce i Szwajcaryi za naczelne przedstawicielstwo narodu litewskiego, powzięła następującą uchwałę:

Ze względu na to, że:

1. Litwa była niepodległa od wieku XIII. do XVIII.;

2. że po włączeniu jej do Rossyi nie przestała domagać się niepodległości i walczyła o nią orężnie w latach 1830, 1863 i 1905;

3. że przez 120 lat była haniebnie gnębiona przez carat, a po rewolucyi rząd tymczasowy nie zaspokoił jej żądań narodowych, chociaż zaraz po utworzeniu rządu tymczasowego Litwa przyłączyła się do niego (oświadczeniem z kwietnia 1917) i że wreszcie

4. obecnie większość Litwy jest obsadzona przez Niemcy, Rossya wskutek nowego stanu rzeczy wytworzonego przez ostatnie wydarzenia nie może należycie wyrozumieć praw i obowiązków narodu litewskiego, Litwa zaś mimo ucisku wiekowego do dziś dnia nie ustawała w spełnianiu lojalnem swych obowiązków względem państwa rossyjskiego:

najwyższa Rada narodowa litewska jako wierna orędowniczka naczelnych interesów kraju postanawia:

1. Naród litewski już obecnie uważa wszelkie węzły łączące go z państwem rossyjskiem za zerwane.

2. Powołując się na uznaną przez mocarstwa zasadę, że wszystkie narody mają same stanowić o swym losie, naród litewski ma prawo i obowiązek ująć we własne ręce losy swoje i doprowadzić do skutku uznanie swej niepodległości przez mocarstwa.

Jak wiadomo, na notę ukraińskiego gen. sekretaryatu Rządy czwórprzymierza telegraficznie odpowiedziały, że uważają za rzecz potrzebną, by przedstawiciele ukraińskiej demokratycznej Republiki wzięli udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarya i Turciy są gotowe powitać ich w rokowaniach pokojowych i dodają, że byłyby ich także powitały w rokowaniach o rozejm.

Wedle doniesień z Petersburga potęga Rad robotniczo żołnierskich na Ukrainie rośnie z dniem każdym. Jekaterynosław jest całkowicie w ręku Rad. Przygotowania do wysyłki zboża na północ odbywają się w przyspieszonem tempie. Wpływ bolszewików z dnia na dzień wzmaga się.

Estońskie Biuro w Sztokholmie komunikuje: Rząd petersburski przyłą-

czył **Narwę**, dawną stolicę Ingermanii, **do obszaru Estonii.** Zarządzono zcentralizowanie administracyi miejscowości Narwy, Iwangorodu, Jachimstalu i Kranholmu, oraz udział ich w wyborach do estońskiego zgromadzenia narodowego. W ten sposób granica Estonii wysunęła się za rzekę Narew.

W odpowiedzi na prośbę rządu finiandzkiego **o uznanie niezawisłości Republiki finlandzkiej** Rada komisarzy ludowych w zupełnej zgodzie z zasadami swobodnego stanowienia narodów o sobie zaproponowała w wykonawczym wydziale głównym:

1. uznanie politycznej niezawisłości Republiki finlandzkiej;

2. w zgodności z rządem finlandzkim ustanowienie osobnej komisyi z przedstawicieli obu stron w celu wypracowania zarządzeń wynikających z rozdziału Finlandyi od Rossyi.

Via Londyn nadchodzi wiadomość, że **zaprzestano dowozu żywności dla 4 armii rossyjskiej Szczerbaczewa**, składającej się z żołnierzy ukraińskich. Powstał komitet rewolucyjny. Bolszewicy i rząd rumuński wymienili z sobą depeszę z powodu spisku przeciw rewolucyi rossyjskiej. Trocki oświadczył, że odpowiedź rządu rumuńskiego jest niedostateczna. **Zatarg wyniknął wskutek plondrowania wsi rumuńskich przez żołnierzy rossyjskich.** Rząd rumuński zapośredniczył w celu przywrócenia porządku.

Z Petersburga telegrafują: Komisarz spraw zagranicznych oznajmił: „Miasto Leowo i kilka wsi w Besarabii zajęte są przez wojsko. Kilku rewolucyonistów rozstrzelano. — **Rumuńskie władze zaprosiły** wszystkich **członków komitetu w Jassach** do siebie, zapewniając im zupełne bezpieczeństwo, **następnie ich uwięziły** i postawiły przed władzami rumuńskiemi, które poczyniły przygotowania do stracenia ich, ale kozacy przeszkodzili temu.

„Wobec takich karygodnych czynów wezwaliśmy posła rumuńskiego, aby dziś jeszcze oznajmił nam, jakie zarządzenia dotychczas poczyniono, aby skarcić żywioły zbrodnicze w kołach rumuńskich oficerów i biurokracyi, które ośmieliły się podnieść rękę na rewolucyę rossyjską. Przestrzegaliśmy usilnie poselstwo rumuńskie, by nie ścierpiano żadnej kontrakcyi ani przeciw rewolucyonistom rossyjskim, ani przeciw rumuńskim rewolucyonistom i socyalistom. Każdy Rumun znajdzie oparcie w potędze rossyjskiej Rady rob. żołnierskiej przeciw samowoli reakcyjnej biurokracyi rumuńskiej. Rady rob. żoł. nie zawahają się nawet przed najsurowszemi zarządzeniami przeciw antirowolucyjnym spiskom Rumunów, wspólników Kaledina, Szczerbaczewa i Rady ukraińskiej i nie będą oglądały się na stanowiska spiskowców rumuńskich".

Z Petersburga donoszą pod datą 2 b. m. **Rada ukraińska oddała Rumunom kolej Jassy-Ungeni.**

Do amsterdamskiego *Telegraf* donoszą z Londynu, że **okręty angielskie odpłynęły** już z **Archangielska**, zabrawszy na pokład towary z magazynów. Słychać tu, że z **Białego Morza znikły** wszystkie **okręty francuskie.**

POGRZEB
STANISŁAWA HR. TARNOWSKIEGO.

Z Krakowa donoszą: Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Tarnowskiego przy ogromnym udziale publiczności. Pogrzeb przemienił się w manifestacyę żałobną Krakowa i kraju.

Przed godziną 10 rano uczestnicy pogrzebu zgromadzili się w sali parterowej przy ulicy Szlak, gdzie na katafalku spoczywała trumna ze zwłokami, otoczona rzędem świea i kwiecia. Po przybyciu ks. Arcybiskupa Symona, ks. Biskupa Pelczara i ks. Biskupa Nowaka, oraz duchowieństwa świeckiego i zakonnego, Biskupi odmówili żałobne modlitwy przy zwłokach, poczem członkowie rodziny Tarnowskich i ich krewni wynieśli trumnę z sali do karawanu.

Przed bramą pałacową zabrał głos JE. P. Marszałek kraju Niezabitowski i pożegnał zmarłego w imieniu kraju. Po nim przemawiał prof. dr. Kazimierz Morawski w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności.

Po tych mowach trumnę złożono na karawanie, poczem orszak żałobny ruszył z pod pałacu do kościoła św. Floryana.

Tam trumnę złożono na katafalku w środku kościoła. Nabożeństwo żałobne w asystencyi duchowieństwa odprawił ks. kanonik dr. Kulinowski przed głównym ołtarzem, a przy bocznych odprawiały się równocześnie ciche Msze św. Przed wielkim ołtarzem zajął miejsce ks. Biskup Sapieha. W prezbyteryum zasiedli między innymi: JE. P. Namiestnik hr. Huyn, który na pogrzebie zastępował Najj. Pana, prof. Dembiński jako reprezentant Rady Regencyjnej i Rządu Polskiego, PP. Ministrowie Ćwikliński i Twardowski, byli Ministrowie: Bobrzyński, Morawski, Korytowski i Jędrzejowicz, P. Marszałek Niezabitowski z członkiem Wydziału krajowego Dąmbskim, wiceprezydent miasta Krakowa Federowicz z gronem radnych, członkowie Akademii Umiejętności, profesorowie Uniwersytetu z Rektorem dr. Żórawskim, przedstawiciele Uniwersytetu lwowskiego ks. dr. Waiss i prof. dr. Kallenbach, delegaci Rady szkolnej krajowej Wiceprezydent Zoll i radcy Dworu Okęcki i Zaleski i inspektor Rzepiński, duchowieństwo świeckie i zakonne, przedstawiciele władz i członkowie arystokracyi.

W stallach oprócz rodziny zmarłego zajęli miejsce posłowie do Rady Państwa i sejmowi z wiceprezesami Koła Polskiego Götzem i Germanem na czele.

Po Mszy żałobnej Biskup przemyski ks. Pelczar poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie, poczem ks. Biskup Sapieha odprawił przy zwłokach ostatnie modły.

Następnie zwłoki złożono na karawanie i olbrzymi orszak żałobny, przed którym postępowało duchowieństwo, ruszył na cmentaaz Rakowicki. Kondukt prowadził ks. Biskup Nowak. Karawan ozdobiony był tylko skromnymi świerkowymi wieńcami. Karawan otaczali pedele Uniwersytetu z berłami okrytemi kirem. Za trumną szła najbliższa rodzina i JE. P. Namiestnik hr. Huyn jako zastępca Najj. Pana. Zwłoki złożono na cmentarzu w grobowcu rodzinnym Branickich.

*

Na ręce Akademii nadeszła w imieniu Najj. Pana depesza z kancelaryi gabinetowej, brzmiąca w polskim przekładzie:

Zamek Laxenburg. Jego Ces. i Król. Apostolska Mość wyraża Ces. Akademii Umiejętności w Krakowie z powodu bolesnej straty, jaką poniosła wskutek śmierci swego wysoce zasłużonego prezesa, JE. hr. Stanisława Tarnowskiego, Najwyższe jak najgłębsze współczucie.

Z Najwyższego rozkazu *Kancelarya gabinetowa.*

*

Najdost. Arcyksiążę Karol Stofan, protektor Akademii, nadesłał następującą depeszę:

Wiedeń. Niepowetowana strata wielce kochanego naszego prezydenta do głębi mnie wzruszyła. Proszę przyjąć wyrazy mojego najgłębszego współczucia.

Karol Stefan.

*

Z powodu śmierci Stanisława hr. Tarnowskiego Senat akad. Uniwersytatu lwowskiego odbył nadzwyczajne posiedzenie dnia 2 b. m. Po przemówieniu JM. Rektora ks. dr. Kazimierza Waissa, który oddał hołd zmarłemu, jako wielkiemu uczonemu i obywatelowi, uchwalono wziąć udział w pogrzebie przez osobną delegacyę złożoną z Rektora i prof. dr. Kallenbacha, złożyć od senatu akademickiego kwotę 150 kor. na K. B. K. zamiast wieńca na trumnę, oraz urządzić nabożeństwo żałobne. Do wdowy, Akademii Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego wysłano telegramy kondolencyjne. Na gmachu Uniwersytetu wywieszono czarną chorągiew.

*

Depesza kondolencyjna Uniwersytetu lwowskiego brzmi, jak następuje:

Lwów. Żałobną wieścią o śmierci prezesa Akademii Umiejętności JE. Stanisława hr. Tarnowskiego przyjęci, przesyłamy wyrazy najgłębszego żalu i najszczerszego współczucia. Zmarł mąż, którego zasługi już za życia zjednały mu cześć powszechną i najżywsze poważanie. Traci w nim najwybitniejszego przedstawiciela historyi ojczystego piśmiennictwa, grono uczniów i następców swego mistrza i wzór niedościgły, naród cały prawego obywatela o niezwykłych zaletach charakteru i serca. Dlatego pamięć o nim przetrwa wśród nas w dalekie pokolenia.

Waiss, rektor Uniwersytetu.

KRONIKA.

Lwów, 4 stycznia 1918.

Kalendarz.

Sobota (5 stycznia):

Telesfora. — 10 Mucz. w Kreti. — Włastybora.

Wschód słońca o godzinie 8·00 rano, zachód słońca o godzinie 4·15 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 8 Cel.

— **Zastępca komisarza rządowego m. Lwowa dr. Schleicher** wyjechał wczoraj po południu do Krakowa na konferencyę w sprawach aprowizacyjnych naszego miasta.

— **Delegaci Rady miejskiej z Łodzi,** o których wczoraj donieśliśmy, że bawią w Krakowie celem zapoznania się z urządzeniami miejskimi, złożyli wizytę prez. JE. Leowi. Objaśnień w urzędowaniu magistratu udzielał starszy radca magistratu Sikorski, zasłużony organizator magistratu a w kwestyi rachunkowości dyr. Izby obrachunkowej Jan Krzyżanowski.

— **Konferencya w sprawie teatru.** Na czwartej publicznej konferencyi wygłoszą referaty 1) dr. Eleazdr Byk: Estetyka sceny, 2) Ludwik Skoczylas: Komisya miejska wobec teatru, 3) Antoni Wysocki: O repertuarze teatru. — Konferencya odbędzie się w sobotę 5 stycznia o 7 wieczorem ul. Zimorowicza l. 9.

— **Poczta do Turcyi.** Przyjmowanie pakietów do Turcyi zostało z powodu trudnośśi transportowych aż do odwołania wstrzymane.

— **Ruch pakietowy między Austryą a Belgią.** Wedle oznajmienia Ministerstwa handlu bierze odtąd udział w ruchu pakietowym między Austryą a Belgią także urząd pocztowy w Ciney w Belgii.

— **Brak drożdży.** Na temat braku drożdży we Lwowie odbyła się wczoraj po południu konferencya w miejskim urzędzie gospodarczym pod przewodnictwem szefa departamentu radcy magistratu dr. Platowskiego. Po wysłuchaniu opinii osób fachowych, wydano zazządzenie, że hurtownicy mają każdy zapas drożdży zgłaszać w miejskim urzędzie gospodarczym celem utrzymania stałej kontroli nad sprzedażą tego artykułu.

Co do detalicznej sprzedaży drożdży postanowiono wydzielać je w stosunku do ilości mąki pobieranej, a oznaczonej na legitymacyach spożywczych. Sądzić należy, że powyższe zarządzenie miejskiego urzędu gospodarczego położy kres handlowi łańcuchowemu, na który także (co do drożdży, skarżą się ustawicznie mieszkańcy.

— **Choroby zakaźne w powiecie lwowskim.** Starostwo lwowskie donosi za pośrednictwem fizykatu miejskiego o pojawieniu się epidemii tyfusu brzusznego w Parnej obok Rudna. Natomiast epidemia tyfusu brzusznego w Rudnie wygasła.

Starostwo w Gródku Jagiellońskim donosi o epidemii tyfusu plamistego w Dobrostanach, Gródku Jagiellońskim i Mszanie, płonicy zaś w Ebenau, Gródku, Rokitnie i Suchowoli.

Fizykat m. Lwowa przypomina, że stykanie się z mieszkańcami tych miejscowości grozi dalszem zawleczeniem chorób i dlatego należy unikać zwłaszcza nabywania artykułów żywności, pochodzących z tych okolic.

— **„Gwiazdka" dla biednych dzieci.** Staraniem „Zjednoczenia chrześcijańskiej dobroczynności prywatnej i publicznej" odbędzie się w niedzielę 6 b. m. „Gwiazdka" dla najbiedniejszych dzieci Lwowa, w sali ratuszowej, o godz. 3·30 po południu.

† **Józef Rychter.** W dniu 19 grudnia 1917 zmarł w Łańcucie po dłuższych cierpieniach profesor Politechniki w stanie spoczynku ś. p. Józef Rychter.

Śmierć jego okrywa żałobą naszą Politechnikę, której zmarły był przez długie lata wybitnym profesorem, oraz szerokie koła uczniów, kolegów i przyjaciół zmarłego. Ś. p. profesor Józef Rychter, urodził się w r. 1843 w Krakowie, szkołę średnią ukończył w Warszawie, a studya techniczne w Zurychu, gdzie też uzyskał dyplom inżyniera. Następnie poświęcił się praktyce technicznej, którą odbywał w Królestwie, na Węgrzech i Siedmiogrodzie. W roku 1874 powołała go nasza Politechnika na katedrę budowy dróg i budownictwa wodnego jako profesora nadzwyczajnego, w r. 1881 został profesorem zwyczajnym. Wybierany kilkakrotnie dziekanem wydziału inżynieryi, sprawował także w latach 1892/3 urząd rektora; w latach 1892—1902 był prezesem komisyi II. egzaminu państwowego na wydziale inżynieryi. W roku 1902 skutkiem bardzo nadwątlonego zdrowia rozstał się ze swą katedrą, pragnąc resztę życia poświęcić pracy naukowej, a przedewszystkiem ukończeniu dzieła o fundamentach budowli. Od kilku lat przebywał w Goryeyi, w r. 1915 przeniósł się do Styryi a w czerwcu do Łańcuta, pragnąc resztę życia przepędzić na ojczystej ziemi. Ś. p. profesor Józef Rychter był niezmordowanym pedagogiem, surowym, lecz sprawiedliwym profesorem, a przytem wielkim przyjacielem młodzieży. Poza pracą nauczycielską, cały swój czas poświęcał pracy naukawej. Jako wybitny hydrotechnik i wszechstronny inżynier był znany i ceniony przez swoich i obcych; brał wybitny udział w międzynarodowych kongresach żeglugi, gdzie niejednokrotnie głos zabierał. Wszystkie ważniejsze postulaty krajowe złączone z gospodarstwem wodnem miały w nim gorliwego orędownika. Był także członkiem Rady przybocznej budowy dróg wodnych w Austryi. Jego wybitnej działalności twórczej i pedagogicznej przypisać należy, że kraj, rozpoczynając w ostatnich dziesiątkach lat szereg wielkich robót z zakresu budowli mógł rozporządzać znaczną liczbą dobrze wykształconych inżynierów i nie potrzebował oglądać się za siłami technicznemi obcemi. — W ciągu długoletniej pracy profesorskiej ogłosił cały szereg wybitnych prac naukowych i publikacyj, z których najważniejsze są dwa obszerne dzieła „Pomiary wodne, rowy i kanały" Lwów 1894, oraz „Fundamenty" Lwów 1910. Dziełami temi, które spotkały się z wielkiem uznaniem tak w kraju jak i za granicą, zaskarbił sobie wdzięczność polskiego świata technicznego. „Fundamenty" nagrodzone zostały w r. 1911 na konkursie Kaufmanna. Również jest twórcą nowego systemu mostów drewnianych kratowych za co, jak również za całą wybitną działalność uzyskał na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 dyplom honorowy.

W życiu nadzwyczaj skromny, dla siebie surowy, pojmował życie jako spełnienie ciężkiego obowiązku, przy którym aż do końca wytrwać należy. Był człowiekiem niezłomnych zasad i twardo stał przy nich nie znosząc kompromisów. Był gorącym patryotą, wyczekiwał z utęsknieniem wyzwolenia Ojczyzny, niestety śmierć przerwała pasmo jego żywota. Cześć pamięci wybitnego męża i zacnego Polaka!

— **Ludwikowski,** znany humorysta urządza ze swoim zespołem wieczór kabaretowy w sali Sokoła Macierzy, w niedzielę dnia 6 b. m. Bilety do nabycia w księgarni polskiej B. Połonieckiego.

— **Na okupowanem terytoryum Serbii** otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. etapowy urząd pocztowy Aleksandrovac w Serbii: Dopuszczone są do transportu pocztowego a) do wymienionego urzędu: karty korespondencyjne, listy, druki (gazety) próbki towarowe i pakiety bez deklarowanej wartości do 5 kg. wagi, b) od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Wymieniony urząd funkcyonuje także jako poczta polowa dla przydzielonych mu wojsk, komend, urzędów i zakładów.

— **Eksport za granicę.** Wskutek rozporządzenia Ministerstwa handlu zawiązał się w Wiedniu wydział fachowy eksporterów austryackich, celem popierania i ułatwienia wywozu towarów za granicę. Wydział fachowy utrzymuje ewidencyę wszystkich towarów nadających się do eksportu. Kupcy i przemysłowcy posiadający takie artykuły mogą je zgłosić Wydziałowi eksporterów w Wiedniu (Fachausschuss der Exporthändler, Wien IX, Berggasse 16) ewentualnie za pośrednictwem Izby handlowej i przemysłowej.

— **Rewizya nocna u blatników.** Po aresztowaniu śmiałych i niebezpiecznych włamywaczy, policya zabrała się do blatników, zajmujących się pośrednictwem w sprzedaży kradzionych towarów.

Wczoraj o godzinie 11 w nocy wśród wichury ze śniegiem, ruszyła z inspekcyi policyjnej obława ku zaułkom dzielnicy II. Do kamienicy przy ul. Owocowej l. 5 długo musiała pukać policya (dzwonki w tej dzielnicy nie są znane!) zanim zdecydowano się bramę otworzyć. Już ten szczegół wykazywał, że lokatorowie nie zbyt czyste mieli sumienie. Policya nie zawiodła się wcale. Mieszkająca na pierwszem piętrze rodzina Sonntagów, podejrzanych o kupowanie i przechowywanie towarów nie chciała udzielić policyi żadnych wyjaśnień, tłumacząc się, że nie poczuwa się do żadnej winy. Dopiero rewizya wydała nadspodziewane rezultaty. Pies policyjny długo chodził po schodach i kurytarzach, zanim zatzymał się przed małą komórką, umieszczoną w sklepieniu pod schodami. Lichy zamek nie wskazywał zupełnie, że w komórce ukryte są „skarby". Pod piaskiem i cegłami znaleziono kilkadziesiąt nowych koców wojskowych, bieliznę wojskową, oraz kilkadziesiąt metrów doskonałej materyi jedwabnej. Dwa ogromne wory, pełne „łupów", odstawiono na inspekcyę policyi.

Z kolei przystąpiła policya do rewizyi w sklepie Sonntagów. Tylko kilkanaście sztuk garderoby było nabyte drogą legalną, reszta zaś, cały, wielki sklep, pod sufit niemal wyładowany towarami, pochodziła z kradzieży. Przedewszystkiem znów ogromny zapas koców wojskowych, obuwia wojskowego, bielizny i mundurów. Wśród garderoby na pozór cywilnej, zauważono — rzecz charakterystyczna — całkowite ubrania męskie, przerobione z cienkich koców wojskowych Liczba wykrytych tutaj przedmiotów była tak wielka, że policya zaraz na miejscu cały sklep zamknęła i opieczętowała, rodzinę Sonntagów zaś odstawiła na inspekcyę policyi.

Dalsze ślady celem wykrycia dobrze zorganizowanego „przedsiębiorstwa zakupu kradzionych towarów" — prowadziły do mieszkania Barucha Nebla przy ul. Bożniczej l. 21. Skromne aż do ostatnich granic mieszkanie Nebla nie wskazywało zupełnie, aby gospodarz miał u siebie w domu jakiś ukryty magazyn. Dopiero wynalezione za szafą drzwi do sąsiedniego pokoju prowadziły do składu najrozmaitszych, oczywiście nielegalnie nabytych przedmiotów. Płaszcze wojskowe, buty, kożuchy ułańskie, wyprawione z całego wołu skóry, bielizna szpitalna i t. d. — wszystko to było w wielkiej ilości przygotowane do wywozu i dalszego pokątnego handlu. Gdy Neblowi oświadczono, że jest aresztowany, nie zdziwił się wcale. Widocznie był przygotowany na najgorsze, bo spokojnie pożegnał się z rodziną, wydobył z siennika grubo naładowany pieniądz-

mi portfel, wziął chleba na drogę i powędrował do aresztów.

Jeszcze tej samej nocy aresztowała policya dwóch innych wspólników, pośredniczących w kupowaniu skradzionych przedmiotów.

Nadmienić wypada, że obaj nie stawali dotąd ani razu do przeglądu wojskowego.

— Wielki pożar przy ul. Słowackiego. Wczoraj około godz. 10 wieczorem przez okna drugiego piętra kamienicy przy ul. Kopernika l. 32 (róg ul. Słowackiego) poczęły wydostawać się gęste kłęby dymu. Po chwili z hukiem wyleciały szyby, a jasne płomienie ognia zaalarmowały przechodniów. Patrolujący w ulicy Słowackiego żołnierz policyjny nr. 705 pobiegł do najbliższego telefonu i uwiadomił straż pożarną i inspekcyę policyi. Tymczasem ogniste języki, podniecone silnym wichrem, szybko objęły część dachu, grożąc poważnie sąsiednim kamienicom. Kilku przygodnych przechodni zajętych było budzeniem spiących mieszkańców domu, gdy z daleka dał się słyszeć odgłos trąbki, spieszącej do ognia straży. W kilka sekund później rozpięto drabiny, założono hydranty i przystąpiono do akcyi, w której brało udział kilka kobiet-strażaków.

Ogień wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny w zamkniętem mieszkaniu Salomona Bilbla, odbywającego obecnie służbę wojskową. Akcyę ratunkową przeprowadzono w dwu kierunkach: celem zlokalizowania ognia, zagrażającego całej kamienicy i sąsiednim domom i ratowaniu mebli Bilbla i innych lokatorów. Sukces straży pożarnej był zupełny, ponieważ akcya w obu tych kierunkach wydała pomyślne rezultaty.

Na miejsce pożaru przybyło pogotowie wojskowe pod kierunkiem dwu oficerów i komendanta wojskowej straży policyjnej majora Nestorowitscha. Żołnierze pracowali kilka godzin nad uprzątnięciem mebli i łatwo zapalnych przedmiotów nagromadzonych w mieszkaniu Bilbla. Rzeczy te wynoszono na ulicę i ułożono w bezpiecznem miejscu pod ochroną policyantów.

Tymczasem straż pożarna pracowała dalej. Ogień przedostał się przez sufity mieszkania na strych, objął wiązania dachu i przepalił blachę. Straż przystąpiła do wyrębywania tlejących wiązań dachowych, które rozniecone wiatrem wybuchały co chwila jasnym płomieniem. Walka z żywiołem trwała aż do godziny 6 rano, poczem straż pożarna ustąpiła miejsca policyi, która zajęła się spisywaniem protokołu Co do przyczyny pożaru nie można ustalić nic pewnego. Ogień wybuchł albo wskutek wadliwej budowy komina albo wskutek krótkiego spięcia elektrycznego. Szkoda wynikła z pożaru wynosi kilkanaście tysięcy koron.

— Gazety rossyjskie w Krakowie. W Krakowie krąży numer petersburskiej *Prawdy* z ostatnich dni grudnia ub. r. Główny organ bolszewików nie wygląda imponująco: 4 stronice niewielkiego formatu, papier i druk bardzo lichy. Za to cena numeru niezwykle wysoka: 25 kop., co według przedwojennego kursu wynosi około 70 hal. świadczy o drożyźnie panującej w Rossyi. Na treść składają się przedewszystkiem zawiadomienia i sprawozdania ze zgromadzeń ludowych, komunikaty komisarzy ludowych, artykuły i szereg wiadomości dotyczących walki „kontrewolucyą burżuazyjno-kadecką“. Dział depesz i wiadomości zagranicznych reprezentowany jest nader skąpo Ogłoszeń, które, jak wiadomo, są w Rossy monopolem państwowym, niema w *Prawdzie* zupełnie.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7-mej wieczorem (nowość) „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Flers'a i Caillavet'a. — W sobotę o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Przybylskiego, z Nowackim i Okornickim w głównych rolach. — W sobotę o godz. 7-mej wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa z Dorą Helen w tytułowej roli. — W niedzielę o godz. 3-ciej po południu „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Łucyana Rydla. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Fr. Freschla i Tad. Łowczyńskiego. Partyę Carmen śpiewa Jadwiga Hodakowska. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu na cele pomocy dla rodzin internowanych legionistów „Koncert słowa i pieśni“ z udziałem artystów sceny lwowskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. —

W Szwajcaryi.

(Kilka uwag o polskich pamiątkach.)

Dziwną jest, doprawdy, polska obojętność dla pamiątek polskich na obczyźnie. W wędrówkach po Włoszech i Szwajcaryi, tych dwóch krajach, w których tyle wspomnień rozsiała przeszłość Polski, gdzie w szczerbach murów poczerniałych i patyną mchu pokrytych, rumieni się nieraz krew polska, nieraz imię Polaka szczerym klejnotem połyska — na każdym niemal kroku spotykamy brak zainteresowania i pietyzmu — powiedzmy szczerze — choćby dla siebie samych.

Niekłamane uznanie należy się pod tym względem Anglikom. Z jakiem nabożeństwem szukają śladow Byrona w Wenecyi — w jakiem uwielbieniu i dumie dążą w Rzymie na ów maleńki cmentarzyk przy ulicy della Marmorata, gdzie u stóp piramidy Cestiusa spoczęły prochy Shelleya i Keatsa. Nieraz widywałem tam zimnych na pozór synów Albionu, gdy rozrzewnieni stawali przed płytami mogilnemi swych poetów.

Kto zwiedza zbiory polskie w Rapperswilu? Przedewszystkiem Szwajcarzy wszystkich trzech narodowości. A publiczność polska? Tej liczba nie odpowiada w żadnym razie zainteresowaniu, jakie Rapperswil budzić powinien — jakkolwiek fala wojenna liczną rzeszą Polaków zapełniła miasta szwajcarskie.

Rapperswil i jego „polski“ zamek... Jakimże głosem dziwnym mówi do dusz naszych wnętrze tych murów starych, wrosłych basztami we wzgórze, wcinające się w szmaragd zurychskiego jeziora, spoglądające na sieć biegących w dole wąskich uliczek średniowiecznego miasta, na Alp srebrnych pasmo z białym Glerniszem na przodzie i romantyczną przełęcz Etzel ze starą Towiańczyków kaplicą. Kamienne cokoły porosły mchem rdzawym, wykusze osnuły się gęstem listowiem bluszczów, na warownym dziedzińcu nisza w podsieniu baszty ukryła serce Kościuszki [1]), przed nią kolumna barska, a u jej szczytu zrywający się do lotu orzeł.

Rapperswil! Jeden z prawdziwych, rzetelnych dorobków naszej politycznej emigracyi. Pamiątki, portrety historyczne [2]), akta, mundury, postrzępione sztandary i pordzewiałe pałasze, rzeźby, kubki i koszyki, robione przez więźniów stanu, sybiraków i tułaczy. Niby to nic, a tyle mówiące; i te statuetki, palone w glinie przez księdza, zagnanego na Sybir i ten medaljon z chleba, lepiony przez więźnia cytadeli warszawskiej, Taki święty relikwiarz, podany czci i sercu, może nie na miarę twórczości i geniuszu, lecz w blasku gorącego uczucia wyhodowane manzoleum Polski walczącej i jej cierpień.

Czyż jest drugi naród, co zdołał zdala od kraju, jak pod praojczystą strzechą, zebrać tyle relikwij i archiwalnych dobytków, skupić je i szeroki materyał konspiracyj, zwycięstw i klęsk przetopić w kształt obrazu? Znajdą się wprawdzie ludzie, co na pracowite dzieło lat i ofiarności emigracyjnej spojrzą okiem krytycznem, formułującem sądy. Zażądają naukowej muzeologii, kwalifikacyi, systemu. Nie mieszajmy pojęć! Tu, gdzie działa suggestya patryotyczna, nie przystępujmy ze skalpelem naukowym. Legenda przedmiotu, co zespolił się z imieniem wielkiego, czy umiłowanego człowieka, lub z sercem wielkiem, zniewala do czci i pietyzmu. Podarta świtka, w której stracono powstańca, zgrzebna koszula katorżnicza, w której umierał żołnierz polski, przykuty do taczki sybirskiej, każda rzecz, nawet drobna i napozór błaha, świadcząca o wielkiem męczeństwie i wytężonej walce, jest potężnem świadectwem naszych przeżyć i prawa do życia, tak godnem uwielbienia w kraju, tak pożądanem dla stwierdzenia prawdy pośród obcych, przyjaznych nam, a może i niechętnych.

Gdyby ten stary Zamek, co stał się zwierciadłem walk i cierpień Polski, mógł tutaj w sercu Europy, być również zwierciadłem naszej kultury! Obfite zbiory biblioteczne i archiwalne zamyka dla cudzoziemców niezrozumiałość języka. Jest jednak w salach zamkowych galerya rzeźb i obrazów. Niestety, w pamięci artystów nie znalazła serdecznego miejsca. Jeden z genialnych malarzy umieścił tu rzecz tak drobną, tak nic nieznaczącą i zbyteczną chyba w jego pracowni, że słyszałem z ust cudzoziemca, gdy zwiedzając galeryę, zatrzymał się przed tym obrazem: „Więc to jest ten wasz wielki artysta, którym się tak chwalicie?“

Mało przykładamy wagi do spraw własnych, mało dbamy o to, co byłoby chlubą dla każdego innego narodu. Przechodzimy obok rodzimych wspomnień, tak często głusi na ich echa.

Komu dziś w Zurychu narożny dom u zbiegu ulic Majnau i Feldeg przywiedzie na pamięć gromadzących się w nim niegdyś „braci zurychskich“, marzących tu o „Polsce, Chrystusie narodów“ — ten sam dom, gdzie ostatek życia spędził i zmarł w sędziwej starości Andrzej Towiański? Spotykałem Polaków, od szregu lat mieszkających w tem mieście, którzy nie wiedzieli, że na cmentarzu tamtejszym jest grób Towiańskiego obok mogił uczniów, a na pobliskiem wzgórzu Uetliberg kamień polski, upamiętniający miejsce sce tragicznej śmierci polskiego bojownika [3]). Ci, którzy dłuższy nawet czas przebywali w Lozannie, nie usiłowali pośród grobów cmentarzyka Pontaise odszukać żołnierskiej mogiły Miłkowskiego, czy w niedalekiem Territet owego zmurszałego kamienia, gdzie spoczął Hipolit Mierosławski [4]). Byli i tacy, co nie zadali sobie trudu, by w starym, lozańskim uniwersytecie ujrzeć pamiętną salę wykładową, w której nauczał Mickiewicz, lub choćby zajść w cichy, wsunięty w ogród zaułek ulicy de la Grotte, zamknięty ścianą szarego domostwa, gdzie było ulubione mieszkanie poety, że je rad „pałacem“ swym nazywał.

Pomniki Reytana, Kościuszki i mogiła majora Bednarskiego chylą się wśród grobów w Zurychu ku upadkowi [5]) — dłoń obca ma staranie o dom Kościuszki w Solurze. Stare zamczysko Kyburg, co dawało schronienie rozbitkom naszych wojsk powstańczych, daremnie u zrębów skalnych czeka na polskich pątników.

Slady pamiątek własnych tak skwapliwie, tak lekkomyślnie oddajemy zapomnieniu. Więc i nie dziw, że wobec nierozumiejącej, dalekiej jedynie obczyzny wskrzesza na genewskim ratuszu samotna „komnata królowej“ smętne wspomnienie więzionej tu niegdyś, naszej Maryi Leszczyńskiej, że obcym, obojętnym przechodniom opowiada na ścieżkach genewskiego Carouge mogilny głaz Bosak-Haukego o smutku polskiego tułactwa.... — a ileż krzyżów tułaczych uległo zupełnej zagładzie! Gdy o mogiłę Żeligowskiego zapytasz u cmentarnej furty Chatelaine, wskażą ci puste miejsce, w którem niegdyś spoczął zapomniany piewca „Jordanu“ — zapomniany, jak tyle imion i wspomnień polskich w Genewie [6]).

(Rapperswil). *Jan Pietrzycki.*

[1]) Serce Kościuszki przeniesiono do Rapperswilu w r. 1895 z miejscowości Wecya (pod Lugano), gdzie spoczywały w mauzoleum rodziny Morosinich, w którem do dziś widnieje tablica pamiątkowa i pomnik Kościuszki.

[2]) Polskie portrety historyczne w Szwajcaryi znajdują się również: w muzeum w Lozannie portret Augusta II. i Augusta III., pendzla Rigauda — w Genewie: w ratuszu portret Maryi Leszczyńskiej, pendzla Callay'a, w zbiorach A. Lulina portret Augusta II,, w muzeum portret Chopina, dłuta Bovyego, na starym arsenale fresk z konterfektem Jana Łaskiego — w klasztorze Benedyktynów w Einsiedeln popiersie Sobieskiego, dłuta Brodzkiego — w muzeum w Solurze obraz Rietera, przedstawiający Kościuszkę na łożu śmierci.

[3]) Cypryan Tabeński, kapitan powstańczy z r. 1863.

[4]) Na cmentarzach szwajcarskich spotyka się nieraz groby polskich powstańców. Najstarszy polski grobowiec żołnierski legionisty Radoskiego, żołnierza z pod komendy Dąbrowskiego, zachował się na Monte San Salvatore, pod Lugano.

[5]) Na cmentarzu tym pokazywano (usunięty już dzisiaj) kamienny apokryf grobowy z polskim napisem: „Bezimiennej“. Miał go wznieść Kościuszko ku uczczeniu kobiety (żony generała rossyjskiego), która, jako żołnierz polski, walczyła pod Maciejowicami.

[6]) W śródmieściu Genewy zachowały się do dzisiaj dwa stare domy, w których niegdyś mieszkali: Mickiewicz i Krasiński — pierwszy przy ulicy du Rhone l. 19, drugi przy ulicy de l'Hotel de ville l. 12. — Miejsce mieszkania Słowackiego (na przedmieściu Paquis przy ulicy de Monthoux l. 48) oznaczono w roku zeszłym pamiątkowym marmurem. (Patrz w *Gazecie Lwowskiej* z r. 1917 nr. 225 fejleton J. Pietrzyckiego pod tyt.: „Mieszkania poety“).

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zebranie się Rady Państwa i Delegacyj.

Wiedeń, 4 stycznia. *Korresp. Austria* donosi, że Rada Państwa prawdopodobnie zbierze się 15 stycznia.

Wiedeń, 4 stycznia. Dzienniki donoszą, że Prezydent Izby posłów Gross odbył wczoraj naradę z P. Ministrem spraw zagranicznych Czerninem i P. Prezydentem Ministrów Seidlerem w sprawie zwołania Izby posłów.

Prezydent Delegacyi austryackiej, marszałek kraj. Hauser odbył naradę z hr. Czerninem w sprawie rychłego zebrania się Delegacyj.

Odznaczenia.

Wiedeń, 4 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: Stefan Kulczycki, kocepista Namiestnictwa, oraz lekarze cywilni dr. Leon Sochacki, dr. Józef Kubin i dr. Michał Łopaczyński.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności otrzymali: Koncypista Administracyi politycznej Romuald Nikodemowicz i urzędnicy akcyzy miejskiej Stanisław Patroński, oraz Zdzisław Swolkien.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną otrzymali: Lekarz dyrekcyi policyi w Krakowie dr. Albin Schwarz i kierownik państwowej szkoły realnej we Lwowie prof. Władysław Złobicki.

Odznaczenie walecznego nieprzyjaciela.

Wiedeń, 4 stycznia. Najj. Pan zezwolił jeńcowi, komendantowi włoskiej grupy bojowej na Monte Castelgomberto, majorowi włoskiemu Cesare Cavalliere Boffa, w uznaniu jego waleczności na noszenie szabli także w niewoli.

Uchwały ludowców.

Kraków, 4 stycznia. Organ polskiego stronnictwa ludowego *Piast* donosi, że parlamentarny Klub polski ludowy na ostatniem swem posiedzeniu omawiał sprawy polityczne, gospodarcze oraz obronę ziemi. W sprawach politycznych na pierwszy plan wysunęła się sprawa Polski na tle rozpoczętych układów z Rossyą. Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

Klub posłów Polskiego stronnictwa ludowego stwierdza, że sprawa polska jest międzynarodowa i tylko przez przedstawicielstwo wszystkich państw i narodów, przy ścisłym współudziale Polaków może być ostatecznie rozstrzygnięta.

Klub stwierdza, że Państwo polskie ma pełne prawo do wzięcia udziału przez swych przedstawicieli w układach pokojowych, jakie się rozpoczęły z Rossyą.

Klub stwierdza, że przedstawiciele polscy przemawiać i działać muszą imieniem wszystkich dzielnic polskich jako upełnomocnieni zastępcy całego narodu.

Klub wzywa Koło Polskie, aby jednomyślną uchwałą przyjęło te rezolucye i zsolidaryzowało się ze stanowiskiem klubu.

Niezależnie od tego w dyskusyi poruszono myśl zwołania posiedzenia Polskiego Koła Sejmowego, celem rozpatrzenia położenia w związku z rokowaniami pokojowymi w Brześciu Litewskim. Myśl tę przyjęto przychylnie jako naglący postulat obecnej chwili.

Z niemieckiego Reichstagu.

Berlin, 4 stycznia. Prezesi stronnictw Sejmu Rzeszy uchwalili, że Sejm Rzeszy nie ma być zwołany w tych dniach.

Układy niemiecko-rossyjskiego Wydziału gospodarczego.

Petersburg, 4 stycznia. Na pierwszem posiedzeniu niemiecko-rossyjskiego Wydziału gospodarczego uchwalono na razie prowadzić układy w sprawie wprowadzenia ruchu pocztowego, telegraficznego i kolejowego. Utworzono podkomitety do tych trzech spraw.

Brak mięsa w Londynie.

Rotterdam, 4 stycznia. Do *Nieuwe Rott. Courant* donoszą z Londynu: Wczoraj na targach mięsnych w kraju zaznaczył się wielki brak mięsa. Było do rozporządzenia mięsa mniej, niż przeciętnie. Rzeźnicy ustawiali się w ogonku, aby otrzymać coś z istniejących zapasów. W innych wypadkach losowano o mięso, jakie było. W niektórych dzielnicach Londynu były zbiegowiska przed sklepami z margaryną. Poczyniono zarządzenia celem sprowadzenia zapasów z większych składów.

Pożar Zamku.

Madryt, 4 stycznia. (*Ag. Havasa*). O godzinie 11 przed południem wybuchł w Zamku w La-Grania pożar, który w skutek gwałtownego wichru ogarnął cały Zamek. Uratowano tylko niewielką liczbę obrazów i rzeczy wartościowych. Szkoda nieobliczalna.

Czyczeryn i Pietrow.

Lugano, 4 stycznia. Pismo *Stampa* donosi z Londynu: Wbrew swemu poprzedniemu doniesieniu *Manchester Guardian* zamieszcza wiadomość, że rząd angielski mimo układu z rządem petersburskim dotychczas nie wypuścił Rossyan Czyczeryna i Pietrowa.

Spring Rice ustąpi.

Nowy Jork, 4 stycznia. (*Reuter*). Słychać, że ambasador angielski w Waszyngtonie, Spring Rice, ustąpi. Nie znaczy to jednak, by miano zmienić politykę.

Odpowiedzialny redaktor :
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. IX. 342/7 (6). Na wniosek Maryi Marekowskiej i dr. Władysława Marekowskiego jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 16 stycznia 1918 o godzinie 10 przed południem w sądzie powiatowym cywilnym ul. św. Jana 22, w Krakowie w biurze Nr. 44 licytacya realności lwh. 176 gm. kat. Kraków Dz. IV. składającej się z domu narożnego dwupiątrowego położonego na pb. lk. 263 przy zbiegu ul. Siemiradzkiego lk 2 i Łobzowskiej obsz. 431·7 m. kw. oraz parc. ogrodowa lk. 264 obsz. 152·3 m. kw. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 118.494 kor. Najniższa oferta 59.247 kor. Do realności lwh. 176 należą jako przynależności klucze nieuchwytnej wartości.

C. k. Sąd powiatowy, cyw., Oddział IX.

Kraków, 8 grudnia 1917. (6015 3—3)

E. 153/17 (5). Sprawa egzekucyjna zarządcy masy konkursowej Abrahama Ebera 2-im. Schönkera, dr. Ludwika Gąsiorowskiego w Oświęcimiu przeciw nieobecnemu Abrahamowi Eberowi 2-im. Schönkerowi przez kuratora adw. dr. Wiktora Bałandę w Oświęcimiu o realizacyę majątku masy konkursowej. Na wniosek zarządcy masy konkursowej dr. Ludwika Gąsiorowskiego, odbędzie się dnia 5 lutego 1918 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 5 na zasadzie warunków, które zarazem się zatwierdza licytacya następujących realności: ks. gr. Oświęcim 55/200 cz. lwh. 1228 oraz 55/200 cz. lwh. 1229 parcele gruntowe (rola i łąki), wartość szacunkowa 14.000 kor. najniższa oferta 9333 kor. 34 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Oświęcim, 18 grudnia 1917. (22)

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 4442/18 P./17. Jego Excelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla pierwszej zwyczajnej dnia 25 lutego 1918 o godzinie 9 rano rozpocząć się mającej kadencyi Trybunału sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Sanoku c. k. Prezydenta tegoż sądu Stanisława Obertyńskiego przewodniczącym, zastępcami jego Radcę wyższego sądu krajowego Franciszka Ksawerego Brzozowskiego tudzież Radców wyższego sądu krajowego Jana Hroboniego, Augusta Bezuchę, Gabryela Rottera, Stanisława Kirchnera i Stanisława Słotołowicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Sanok, dnia 31 grudnia 1917. (5 3—3)

Cg. VII. 28/17 (1). Przeciw Teodorowi Łazareńko Andrzeja, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Śniatynie przez Kalmana Manharda z Rusowa pozew o zapłatę kwoty 950 kor. Na podstawie tego pozwu wyznaczona została w tut. c. k. sądzie audyencya do ustnej rozprawy na dzień 18 stycznia 1918 o godz. 9 rano w sali rozpraw Nr. II. Celem strzeżenia praw Teodora Łazareńko Andrzeja ustanawia się kuratorem p. Eliasza Wachninka sekretarza gminnego w Rusowie.

Tenże kurator zastępować będzie Teodora Łazareńko Andrzeja w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeńswo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.

Śniatyn, 20 grudnia 1917. (7 3—3)

Nc. IV. 21/17 (6). Przeciw nieobjętej masie spadkowej błp. Isaka Kocha wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Niemirowie przez Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wniosek o zmianę zaległych odsetek i należytości ubocznych z pożyczki hipotecznej 2800 kor. zaintabulowanej na realności lwh. 225, 244, 1579, 1638, 2065 gm. kat. Radruż na wierzytelność kapitałową po myśli rozporządzenia min. z 9 maja 1917 L. 206 Dz. u. p. Na podstawie powyższego wniosku wyzna za się audyencyę na 24 stycznia 1918, 9 przed południem. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej błp. Isaka Kocha ustanawia się pana Jana Diducha kandydata adwokatury w Niemirowie.

Tenże kurator zastępować będzie masę spadkową błp. Izaka Kocha w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki ona objętą nie zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Niemirów, 8 grudnia 1917. (19 1—3)

C. III. 211/17 (3). Przeciw Chaimowi Küstlerowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Rzeszowie przez Kornela Hegendorfera pozew o 800 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 9 styyznia 1918. Celem strzeżenia praw Chaima Künstlera ustanawia się p. dr. Różyckiego, adwokata w Rzeszowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pomienionego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rzeszów, 18 grudnia 1917. (21)

C. II. 160/17 (1). Przeciw Andrzejowi Szatanowi z Woźnik, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Wadowicach przez Franciszkę Dublową w Krakowie Zwierzyniec pozew o wydanie korali. Na podstawie pozwu z dnia 10 grudnia 1917 wyznaczony zostaje w tut. sądzie termin na dzień 25 stycznia 1918 o godz. 9 rano pod Nr. 92 Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Andrzeja Szatana, ustanawia się pana Franciszka Kubasa naczelnika gminy w Woźnikach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Andrzeja Szatana w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Wadowice, 13 grudnia 1917. (23)

Kuratele.

P. VI. 108/17. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Jaśle z 5 maja 1917 l. cz. L. VI. 20/17 (2). pozbawiono całkowicie własnowolności Wojciecha Acelę zamieszkałego w Kunowy a to z powodu nieudolności do zarządzania własnym majątkiem. Kuratorem ustanowiono Jana Wojnarowicza z Kunowy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Jasło, dnia 5 maja 1917. (5997)

Amortyzacye.

T. IV. 24/17 (2). Na wniosek Ruchli Pessli Wolfowicz z Gorlic, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa oszczędności i kredytu w Gorlicach Nr. 1623 na imię Ruchli Pessli Wolfowicz i kwotę 1210 kor. opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 13 listopada 1917. (6007 2—3)

Nc. 96/17 Na wniosek Piotra Hławniczki, wachmistrza żandarmeryi, wdraża się postępowanie celem umorzenia dokumentu sprzedaży z 13 stycznia 1911 wystawionego na imię wnioskodawcy, przez Böhmische Industrie Bank Filiale w Bernie na następujące na raty sprzedane losy a to: 1. Serbski los państwowy z r. 1888 Ser. 3827 Nr. 65, 2. 1 turecki 400 frankowy los państwowy z r. 1870 Nr. 395 231, 3. 1 kwit na wygraną (Gewinnschein) 32 losu kredytowego ziemskiego z r. 1880 Ser. 2935 Nr. 69. Posiadacza powyższego dokumentu wzywa się, ażeby w ciągu roku od dnia ogłoszenia, zgłosił się ze swojemi prawami w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu dokument w mowie będący za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Nisko, 21 listopada 1917. (6005 2—3)

Нц. III. 858/16 (8). Вдороженє поступованя амортизацийного. На внесенє Михайла Зарічного в Жукові вдорожує ся поступованє в цїли амортизациї одної книжочки „Надія“, стоваришеня з обмеженою порукою в Бережанах Ч. 1039 на квоту 1000 кор. виставленої на імя внескодавця Михайла Зарічного з Жукова Посідача повижшої книжочки вкладкової взиває ся щоби в речинци шістьох місяців від дня оголошеня отсего едикту зголосив ся зі своїми правами в противнім случаю по безуспішнім упливі визше означеного речинця згадана книжочка вкладкова зістане изнана за загинену і неістнуючу. (5972 2—3)

Ц. к. Суд повітовий, Відділ III.

Бережани, дня 24 падолиста 1917.

Нс. III. 417/17 (2). На внесок о. Михайла Городиского гр. кат. пароха в Білчу заряджує ся введенє поступованя амортизацийного дотично затраченого документу спродажи з дня 13 мая 1913 ч. 65818 а виставленого зерез ческе Банкове командитове Товариство „Fischlet Bondy“ Прага „Graben 37“ а опіваючого на виданє оказителеви 2 прц. льоса державного сербского в року 1881 на 100 фр. номін. серія 3142 ч, 50. Посідачеви затраченого документу припоручає ся, щоби свої права до сего документу вголосив в тутешнім суді в протягу 1 року, 6 неділь і 3 днів, від дня оголошеня того едикту, інакше той документ буде лишений сили і узнаний за неважний.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ III.

Меденичі, 14 грудня 1917. (5977 2—3)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 13.